

W ŻYCIU CHODZI
O ŻYCIE

WŁODZIMIERZ
ZATORSKI OSB



W ŻYCIU CHODZI
O ŻYCIE



TYNIEC
WYDAWNICTWO BENEDYKTYNÓW

Projekt okładki:

JACEK ZELEK

Zdjęcie na okładce:

MARCIN MARECIK

Redakcja:

ALDONA SKUDRZYK

Korekta:

AGNIESZKA NIEĆ

Superiorum permissu: Opactwo Benedyktynów

Ldz. 178/2020, Tyniec, dnia 24.11.2020 r.

† Szymon Hiżycki OSB, opat tyniecki

Wydanie I – Kraków 2020

ISBN 978-83-8205-069-1

© Copyright by Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów

ul. Benedyktyńska 37, 30-398 Kraków

tel. + 48 (12) 688-52-90;

e-mail: zamowienia@tyniec.com.pl

www.tyniec.com.pl

Druk i oprawa:

Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów

druk@tyniec.com.pl

*Książkę dedykuję Joannie Gregule
za przyjacielskie wsparcie dla
Fundacji „Opcja Benedykta”.*

SPIS TREŚCI

WPROWADZENIE	9
MARNOŚĆ ŻYCIA ŚWIATOWEGO	11
Stworzenie do życia	17
Tajemnica nieprawości.....	37
PROGRAM ODNOWY ŻYCIA	47
Wiara.....	47
Wierzyć, czyli pragnąć życia.....	65
Odkrywanie Bożego życia w nas	86
Życie objawiło się, myśmy je widzieli.....	107
WALKA O ŻYCIE	127
Życie na ziemi jest walką o życie	127
Życie stale obecne	139
Pełnia życia.....	145
To tylko czynimy, co niesie życie	151

WPROWADZENIE

Stwierdzenie: „W życiu chodzi o Życie” było dla mnie swoistym odkryciem. W takim sformułowaniu wydaje się ono tautologią, jednak tak nie jest. Na końcu zdania słowo Życie piszę wielką literą, aby odróżnić to życie, o które chodzi, od tego jakie przeżywamy tu na ziemi. Kiedy się przyjrzymy dialogom Pana Jezusa z ludźmi, to zauważymy, że często dochodzi do zasadniczego nieporozumienia w odniesieniu do tego, o czym mówił: On mówił o życiu nowym, co w innych miejscach nazywa królestwem Bożym, a ludzie ciągle myśleli o życiu, jakie tutaj przeżywają. Widać, jak są całkowicie owładnięci swoim zwykłym doświadczeniem i nie są w stanie ponad nie wyjść.

W natłoku rozmaitych spraw, jakie mamy do załatwienia, przeprowadzenia, prac do zrobienia... rzeczywiście można się pogubić. Kiedy się wreszcie zmęczymy tym zabieganiem, pojawia się pytanie: A o co właściwie w życiu chodzi? Po co żyjemy? Jeżeli byśmy osiągnęli wszystko z tego, co sobie wymarzyli-

śmy, czy rzeczywiście dałoby nam to szczęście?
Odpowiedź na to pytanie nie jest zbyt trudna.
Wystarczy sobie jedynie wyobrazić taką sytu-
ację. Co wtedy widzimy? Czy to naprawdę by-
łaby pełnia szczęścia i radość?

MARNOŚĆ ŻYCIA ŚWIATOWEGO

Okazuje się, że ktoś już kiedyś poczynił taką refleksję i zapisał ją, a inni uznali ten zapis za bardzo ważną księgę i umieścili w kanonie ksiąg Starego Testamentu jako Księgę Koheleta. Jej autor przeprowadził swoisty eksperyment myślowy, wcielając się niejako w osobę Salomona, króla, który z jednej strony posiadał największe bogactwa świata – mógł sobie zatem pozwolić na zaspakajanie wszelkich swoich pragnień i marzeń – a ponadto był człowiekiem mądrym, jak pisał o nim autor Pierwszej Księgi Królewskiej: *Mądrość Salomona przewyższała mądrość wszystkich ludzi Wschodu i mądrość Egipcjan* (1 Krl 5,10). Kohelet, przybierając postać króla Salomona, pisał:

Powiedziałem sobie:

«Niechże doświadczę radości
i zażyję szczęścia!»

Lecz i to jest marność.

O śmiechu powiedziałem: «Szaleństwo!»,
a o radości: «Cóż ona daje?»

Postanowiłem w sercu swoim

krzepić ciało moje winem –
choć rozum miał zostać moim mądrym prze-
wodnikiem –
i oddać się głupocie, aż zobaczę,
co dla ludzi jest szczęściem,
które gotują sobie pod niebem,
dopóki trwają dni ich życia (Koh 2,1–3).

Niemniej po spróbowaniu wszystkich moż-
liwości jakie daje życie i to zarówno w tym, co
zwykle niesie przyjemność i uciechę, jak i w
trudzie, pracy twórczej, budowaniu, a nawet
głupocie, nieodmiennie dochodził do tego sa-
mego wniosku, który brzmi jak refren w pieśni:

Marność nad marnościami, powiada Kohelet,
marność nad marnościami – wszystko jest mar-
nością (Koh 1,2).

Do tego wniosku Kohelet powraca, widząc
swoje życie w perspektywie śmierci, która
nieuchronnie zabiera nam wszystko, cokol-
wiek byśmy tutaj zdobyli i czego dokonali.
Przestanie to mieć dla nas jakiegokolwiek zna-
czenie, przemieni się w nicość. Jednak nie tyl-
ko sama śmierć czyni to życie pozbawionym
pełni, ale samo życie na ziemi ma w sobie jakiś
smutek wynikający stąd, że nieustannie toczy
się tutaj w różnych odsłonach taka sama gra:

To, co było, jest tym, co będzie,
a to, co się stało, jest tym, co znowu się stanie,

więc nic zgoła nowego nie ma pod słońcem.
Jeśli jest coś, o czym by się rzekło:
«Patrz, to coś nowego» –
to przecież istniało to już w czasach,
które były przed nami...
Widziałem wszelkie sprawy, jakie się dzieją pod
słońcem.
A oto: wszystko to marność i pogoń za wiatrem
(Koh 1,9–10.14).

Wszelkie radości tego życia nie dają pełni
i zaspokojenia. Wynika stąd, że nie jesteśmy
w stanie zaspokoić naszych pragnień na tym
świecie. I to jest prawda uniwersalna, żelazny
wniosek, do którego dojść musi każdy, kie-
dy rozważy to życie w perspektywie śmierci.
Potwierdza go także Pan Jezus w słowach:

Cóż bowiem za korzyść odniesie człowiek,
choćby cały świat zyskał, a na swej duszy szkodę
poniósł? Albo co da człowiek w zamian za swoją
duszę? (Mt 16,26).

Dusza jest tym, co daje życie każdemu ży-
wemu organizmowi. Jeżeli uchodzi z ciała, traci
ono życie. My do dzisiaj nie wiemy, czym jest
życie, dlaczego pewne ciała zbudowane z bia-
łek żyją, a inne nie. Nauka nie wie, co czyni
żywym jakiś organizm, choć dosyć dobrze roz-
poznaje, kiedy jest on żywy, a kiedy martwy.

Kiedy jednak tracimy życie, nic w ogóle dla nas – mówimy w perspektywie naszego doczesnego doświadczenia i zbudowanego na nim wyobrażenia – nie istnieje.

Bo nie ma wiecznej pamięci po mędrцу,
tak samo jak i po głupcu,
gdyż już w najbliższych dniach
w niepamięć idzie wszystko;
czyż nie umiera mędrzec tak samo jak i głupiec?

¹⁷ Toteż znienawidziłem życie,
gdyż przykre mi były wszystkie sprawy,
jakie się dzieją pod słońcem;
bo wszystko marność i pogoń za wiatrem.

¹⁸ Znienawidziłem też wszelki swój dorobek,
który zdobyłem z trudem pod słońcem,
a który zostawię człowiekowi,
co przyjdzie po mnie.

¹⁹ A któż to wie, czy mądry on będzie, czy głupi?
A władać on będzie całym moim dorobkiem,
w który włożyłem trud swój i mądrość swoją
pod słońcem.

I to jest marność (Koh 2,16–19).

W Biblii dusza jest nam dana przez Boga:

Pan Bóg ulepił człowieka z prochu ziemi i tchnął
w jego nozdrza tchnienie życia, wskutek czego
stał się człowiek istotą żywą (Rdz 2,7).

Kohelet dobrze znał ten tekst. Sam na końcu napisał: *i wróci się proch do ziemi, tak jak*

nią był, a duch powróci do Boga, który go dał
(Koh 12,7).

To, co jest dane od Boga, nie może ulec śmierci, tak jak to się dzieje ze wszystkim, co pochodzi z ziemi i do niej należy. Kohelet jednak, poza samym duchem, nie widzi perspektywy życia w Bożej przestrzeni, którą my nazywamy królestwem Bożym. Wynika to stąd, że Kohelet, tak jak cała tradycja żydowska, widzi człowieka jako jedność duszy i ciała. Kiedy się kończy ta jedność, wszystko się kończy. Cały problem Koheleta polega na tym, że widzi życie człowieka jedynie w horyzontalnej perspektywie życia na ziemi. Jest to zresztą właściwie perspektywa całego Starego Testamentu, gdyż idea życia po śmierci pojawiła się w nim dopiero w ostatnich wiekach przed narodzeniem się Jezusa. Dlatego też dla Koheleta nie ma wyjścia z marności, gdyż całe życie widział on w horyzoncie życia na ziemi, które jest w jakiś sposób zamknięte i ostatecznie musi się skończyć. Zmienić to może jedynie nasze wejście po śmierci na ziemi do życia w Bogu, do nowości, która polega na całkowitej zmianie w odniesieniu do tego, co tutaj, czyli do nowego życia opartego na zupełnie innych zasadach niż to znane nam na ziemi.

Zasadniczo nieodparty wniosek Koheleta wynika z dwóch przyczyn: po pierwsze człowiek został stworzony do innego życia i nie jest w stanie się w pełni zrealizować w życiu ograniczonym do życia na ziemi. Można to wyrazić nieco kolokwialnie: Jeżeli życie kończy się śmiercią, to co to za życie?! I taka jest w istocie refleksja Koheleta. Ponadto jednak nie możemy w pełni cieszyć się życiem ziemskim takim, jakie by mogło ono być, nawet uwzględniając jego ograniczenia, gdyż jest ono zranione przez grzech, misterium nieprawości, jakie każdy z nas nosi w sobie, grzech, który prowadzi do niesprawiedliwości i wszelkiego zła w relacjach z innymi ludźmi.

Ale i taki przykład mądrości widziałem pod słońcem,

a wielką mi się ona wydawała:

¹⁴ Małe miasteczko, i mężów w nim niewielu.

I naszedł je potężny król,

a wkoło je otoczywszy, zbudował przeciwko niemu wielkie maszyny oblężnicze.

¹⁵ I znalazł się w nim człowiek

biedny, lecz mądry,

i ten uratował miasto dzięki swej mądrości.

A nikt nie pamięta

o tym biednym człowieku.

¹⁶ Więc powiedziałem:

«Lepsza jest mądrość niż siła».

Lecz mądrość biednego bywa w pogardzie,
a słowa jego nie mają posłuchu (Koh 9,13–16).

Jest zło – widziałem je pod słońcem,
to błąd ze strony władcy:

⁶ wynosi się głupotę na stanowiska wysokie,
podczas gdy możni siedzą nisko.

⁷ Widziałem sługi na koniach,
a książąt kroczących, jak słudzy, pieszo
(Koh 10,5–7).

Przyjrzyjmy się tym przyczynom bliżej.

Stworzenie do życia

Jaki był zasadniczy zamysł Boży odnoszący się do człowieka i jego życia? Nie było to dla ludzi jasne od początku. Prawda o Bożym zamysle odsłania się w Biblii stopniowo. W Księdze Rodzaju pierwszy opis stworzenia człowieka zawiera myśl o szczególnym namyśle Boga przed stworzeniem człowieka i to, że go stworzył na swój obraz i podobieństwo:

A wreszcie rzekł Bóg: «Uczyńmy człowieka na Nasz obraz, podobnego Nam. Niech panuje nad rybami morskimi, nad ptactwem podniebnym, nad bydłem, nad ziemią i nad wszystkimi zwierzętami pełzającymi po ziemi!»²⁷ Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę.²⁸ Po czym Bóg im błogosławił, mówiąc do nich:

«Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną; abyście panowali nad ptactwem podniebnym, nad rybami morskimi i nad wszystkimi zwierzętami pełzającymi po ziemi» (Rdz 1,26–28).

Celem stworzenia człowieka było „panowanie” nad stworzeniami na ziemi. Dalej czytamy:

I rzekł Bóg: «Oto wam daję wszelką roślinę przynoszącą ziarno po całej ziemi i wszelkie drzewo, którego owoc ma w sobie nasienie: dla was będą one pokarmem. ³⁰ A dla wszelkiego zwierzęcia polnego i dla wszelkiego ptactwa podniebnego, i dla wszystkiego, co się porusza po ziemi i ma w sobie pierwiastek życia, będzie pokarmem wszelka trawa zielona». I tak się stało. ³¹ A Bóg widział, że wszystko, co uczynił, było bardzo dobre. I tak upłynął wieczór i poranek – dzień szósty (Rdz 1,29–31).

Wszystko, co Bóg uczynił dla człowieka, było po to, by obdarzyć go życiem. Życie jest najcenniejszym darem. Jednak wydaje się z tego opisu, że cała perspektywa ludzkiego życia zamyka się tutaj na ziemi. Sądzić można, że taka perspektywa życia ludzkiego była bardzo mocna za czasów Pana Jezusa. Pamiętamy spór Pana Jezusa z saduceuszami i zmartwychwstanie. Saduceusze przyjmowali za święty jedynie Pięcioksiąg Mojżesza i w oparciu o te teksty mieli taką perspektywę. Natomiast faryzeusze

wierzyli w zmartwychwstanie, ale ta idea pojawiła się bardzo późno w Starym Testamencie. Nie była ona jednak w nim jasno przedstawiona i wypowiedziana.

W siódmym dniu, w którym Bóg odpoczął, nie ma żadnego wskazania do tego, żeby człowiek miał jakikolwiek udział w tym spoczynku, a jedynie wniosek, jaki żydowscy kapłani wyciągnęli z tego opisu, że człowiek żyjący na ziemi powinien naśladować Boga i odpoczywać w dniu siódmym: *Wtedy Bóg pobłogosławił ów siódmy dzień i uczynił go świętym; w tym bowiem dniu odpoczął po całej swej pracy, którą wykonał, stwarzając* (Rdz 2,3).

Podobnie drugi opis stworzenia człowieka, zawarty w drugim rozdziale, nie daje żadnej perspektywy życia wychodzącego poza stworzenie na ziemi. Wręcz przeciwnie wydaje się, że ogród rajski jest właściwym miejscem dla człowieka: *A zasadziwszy ogród w Edenie na wschodzie, Pan Bóg umieścił tam człowieka, którego ulepił* (Rdz 2,8). Potem czytamy jeszcze: *Pan Bóg wziął zatem człowieka i umieścił go w ogrodzie Eden, aby uprawiał go i doglądał* (Rdz 2,15). A nawet po grzechu i wygnaniu człowieka z rajsu powiedział Bóg:

Oto człowiek stał się jak jeden z Nas: zna dobro i zło; niechaj teraz nie wyciągnie przypadkiem

ręki, aby zerwać owoc także z drzewa życia, zjeść go i żyć na wieki». ²³ Dlatego Pan Bóg wydalil go z ogrodu Eden, aby uprawial tę ziemie, z której zostal wzięty. ²⁴ Wgnawszy zaś człowieka, Bóg umieścił na wschód od ogrodu Eden cherubów i miecz z połyskującym ostrzem, aby strzec drogi do drzewa życia (Rdz 3,22–4,1).

Z tego tekstu wynika prawie wprost, że perspektywą człowieka jest życie na ziemi aż do śmierci, bo Bóg odebrał mu dojście do drzewa życia, na którym są owoce, dzięki którym mógłby człowiek „żyć na wieki”.

Jednak refleksja biblijna rozwijała się. Po zawarciu Przymierza z Izraelem Bóg powiedział:

A teraz, Izraelu, słuchaj praw i nakazów, które uczę was wypełniać, abyście żyli i doszli do posiadania ziemi, którą wam daje Pan, Bóg waszych ojców (Pwt 4,1).

Boża obietnica życia wydaje się sprowadzać jedynie do ziemskiej perspektywy zdobycia Ziemi Obiecanej. Przedłużenie życia człowieka mogło nastąpić jedynie przez przekazanie życia następnym pokoleniom, w których poprzednie znajdowały kontynuację własnego życia. I tak zasadniczo rozumiano obietnicę Bożą. Jednak w dalszej refleksji Izrael zrozumiał, że nie mogła się ona do tego ograniczyć. U proroka Ezechiela Bóg mówił: *Ja nie mam żad-*

nego upodobania w śmierci – wyrocznia Pana Boga. Zatem nawróćcie się, a żyć będziecie (Ez 18,32). I dalej w tej samej Księdze:

Na moje życie! – wyrocznia Pana Boga – Ja nie pragnę śmierci występnego, ale jedynie tego, aby występny zawrócił ze swej drogi i żył (Ez 33,11).

Bóg jest w Biblii nie tylko Stwórcą, ale i źródłem życia. Samo pojęcie życia jest związane z obecnością wobec Boga. Śmierć natomiast nie jest unicestwieniem, ale jest istnieniem bez więzi z Bogiem, przez co jest pozbawiona światłości życia. *Albowiem w Tobie jest źródło życia i w Twojej światłości oglądamy światłość* (Ps 36,10). To, że Bóg pragnie, by „grzesznik się nawrócił i żył”, należy widzieć w perspektywie życia jako żywej relacji z Bogiem, a tym samym zawiera się w tej wypowiedzi jakaś przesłanka wskazująca na życie mimo śmierci. Nie jest to jednak wyraźnie powiedziane.

Samo życie w biblijnym sensie nie jest czymś na podobieństwo otrzymanej dawki energii danej nam po to, byśmy mogli jakiś czas żyć, ale ten zapas się z czasem wyczerpuje i człowiek traci życie. Tak się to nam jawi na podstawie obserwacji nie tylko ludzi, ale i innych stworzeń w kategoriach życia biologicznego – taka jest nasza perspektywa widzenia

życia. Widzimy, że każde życie się kończy, że „wyczerpują się zapasy energii życia”. I tak niewątpliwie jest w odniesieniu do życia na ziemi, które ma określone granice:

Nie może pozostawać duch mój w człowieku na zawsze, gdyż człowiek jest istotą cieleśną; niechaj więc żyje tylko sto dwadzieścia lat (Rdz 6,3).

Natomiast w Biblii życie jest żywą relacją z Bogiem. W związku z tym w Biblii istnieje zupełnie inna perspektywa odnośnie do życia. Śmierć pojawia się jako wynik grzechu, który jest odwróceniem się od Boga, odcięciem się człowieka od żywej relacji z Nim i wejściem w istnienie jej pozbawione, rodzaj letargu, co pięknie opisuje Hiob:

Dlaczego nie umarłem po wyjściu z łona,
nie wyszedłem z wnętrzości, by skończyć?

¹² Po cóż mnie przyjęły kolana,
a piersi podały mi pokarm?

¹³ Teraz bym spał, wypoczywał,
odetchnąłbym w śnie pogrążony

¹⁴ z królami, ziemskimi władcami,
co sobie stawiali grobowce,

¹⁵ wśród wodzów w złoto zasobnych,
których domy pełne są srebra.

¹⁶ Nie żyłbym jak płód poroniony
lub jak dziecię, co światła nie znało.

¹⁷ Tam niegodziwcy nie krzyczą,

spokojni, zużyli już siły.

¹⁸ Tam wszyscy więźniowie bez lęku,
nie słyszą już głosu strażnika;

¹⁹ tam razem i mały, i wielki,
tam sługa jest wolny od pana.

²⁰ Po co się daje życie strapionym,
istnienie złamanym na duchu,

²¹ co śmierci czekają na próżno,
szukają jej usilniej niż skarbu;

²² cieszą się, skaczą z radości,
weselą się, że doszli do grobu (Hi 3,11–22).

Śmierć w tym kontekście jest brakiem więzi z Bogiem i jest spowodowana grzechem. Zazwyczaj jesteśmy przyzwyczajeni do nieco innej perspektywy śmierci wiecznej. W niej wydaje się, że grzech prowadzi do gniewu Boga i powoduje nie tylko odrzucenie, oddalenie człowieka od żywej więzi z Bogiem, ale i przerażenie:

⁷ Zaprawdę Twój gniew nas niszczy,
trwoży nas Twoje oburzenie.

⁸ Położyłeś przed sobą nasze grzechy,
nasze ukryte winy w świetle Twojego oblicza.

⁹ Wszystkie nasze dni mijają w Twoim gniewie,
nasze lata dobiegają końca jak westchnienie.

¹⁰ Miarą naszego życia jest lat siedemdziesiąt,
osiemdziesiąt, gdy mocni jesteśmy.

A większość z nich to trud i marność,
szybko mijają, my zaś odlatujemy.

¹¹ Któż może poznać siłę Twego gniewu

i kto znieść zdoła moc Twego oburzenia?

¹² Naucz nas liczyć dni nasze,
byśmy zdobyli mądrość serca.

¹³ Powróć, PANIE, jak długo będziesz zwlekał?
Bądź litościwy dla sług Twoich.

¹⁴ Nasyć nas o świcie Twoją łaską, Panie,
abyśmy przez wszystkie dni nasze mogli się
radować i cieszyć (Ps 90,7–14).

Niemniej życie nie jest czymś, co można „zdobyć” jak np. paliwo, które wlewamy do baku samochodu, abyśmy mogli nim jeździć, ale jest ono nam dane jako spotkanie, żywa relacja.

Teksty biblijne ujmują życie jako istnienie w obliczu Boga z Jego życzliwością i błogosławieństwem, jednak wydaje się, że to wszystko odnosi się do życia ziemskiego. W Starym Testamencie myśl o życiu po życiu na ziemi pojawia się powoli. Wydaje się, że stało się to dopiero w późniejszych księgach pisanych już w okresie hellenistycznym. Pojawiła się wówczas idea nieśmiertelności i zmartwychwstania. W Księdze Mądrości czytamy:

Nie dążcie do śmierci przez swe błędne życie,
nie gotujcie sobie zguby przez czyny swych rąk!

¹³ Bo śmierci Bóg nie uczynił
i nie cieszy się z zagłady żyjących.

¹⁴ Stworzył bowiem wszystko po to, aby było,
i byty tego świata niosą zdrowie:
nie ma w nich śmiercionośnego jadu

ani władania Otchłani na tej ziemi.

¹⁵ Bo sprawiedliwość jest nieśmiertelna.

¹⁶ Występnicy zaś ściągają śmierć na siebie czynem i słowem,
marnieją, uważając ją za przyjaciółkę,
i zawierają z nią przymierze,
zasługują bowiem na to, aby do niej należeć
(Mdr 1,12–16).

Śmierć w tej perspektywie jest związana z grzechem, który jest jej przyczyną, a grzech z kolei jest wynikiem zwiedzenia przez diabła, stąd jest ona wynikiem jego działania:

Bo do nieśmiertelności Bóg stworzył człowieka – uczynił go obrazem swej własnej wieczności.

²⁴ A śmierć weszła w świat przez zawiść diabła i doświadczają jej ci, którzy do niego należą (Mdr 2,23–24).

W tej perspektywie życie jest właściwie tożsame z jednością z Bogiem, a wyzwolenie od śmierci z Bożym przebaczeniem i pojednaniem człowieka z Nim. Bóg jest w Biblii nie tylko Stwórcą, dawcą życia, ale i Tym, który nas do pełni życia zaprasza i tego pragnie. I chociaż nie ma w Starym Testamencie wyraźnej perspektywy życia wiecznego, to jednak biblijne rozumienie życia zawiera w sobie tajemnicę wiecznego bycia przed Bogiem. Tak jest, bo jest On źródłem życia, przez Którego,

dla Którego i wobec Którego wszystko żyje. W pełni wypowiedział tę prawdę Pan Jezus w sporze z saduceuszami o zmartwychwstanie. Przedstawili Mu oni przypadek kobiety, która była zgodnie z prawem lewiratu po kolei żoną siedmiu braci i spytali: czyją żoną będzie po śmierci? W odpowiedzi Pan Jezus odniósł się do sceny z krzewem ognistym i wskazał, że już w tej scenie zawarta jest prawda o zmartwychwstaniu w słowach Boga, który do Mojżesza powiedział:

Co się zaś tyczy umarłych, że zmartwychwstaną, to czy nie czytaliście w księdze Mojżesza, tam gdzie mowa o krzewie, jak Bóg powiedział do niego: Ja jestem Bóg Abrahama, Bóg Izaaka i Bóg Jakuba? ²⁷ Nie jest On Bogiem umarłych, lecz żywych (Mk 12,26–27).

Pan Jezus zacytował w swojej wypowiedzi słowa ze sceny objawienia się Boga Mojżeszowi i skomentował je jednym zdaniem: *Nie jest On Bogiem umarłych, lecz żywych*. Jeżeli Bóg powiedział do Mojżesza: *Ja jestem Bóg Abrahama, Bóg Izaaka i Bóg Jakuba*, a Mojżesz żył ok. pięćset lat po Abrahamie, a to znaczy, że Abraham nie mógł w tym czasie nie żyć, bo pomiędzy nim i Bogiem była żywa relacja. Śmierć Abrahama byłaby w sprzeczności z godnością wypowiedzi Boga. Dlatego komentarz Pana

Jezusa całkowicie powalił saduceuszy, którzy odstąpili od Niego.

Jezus nie tylko wypowiedział wprost tajemnicę Bożego zamysłu zbawczego odnoszącą się do wszystkich ludzi, czyli tajemnicę życia wiecznego w komunii z Bogiem, ale też przez czyn zbawczy – śmierć na krzyżu i zmartwychwstanie – pojednał nas z Bogiem. Istotą tego zbawczego czynu jest przebaczenie, przez co została usunięta przeszkoda – grzech – odcinający nas od jedności z Bogiem. W raju zwątpienie w bezinteresowną miłość Boga do nas spowodowało wzajemną nieufność między ludźmi i lawinę wzajemnych grzechów. Tutaj odwrotnie przez pojednanie z Bogiem następuje stopniowe pojednanie ludzi pomiędzy sobą. Jezus przez swoją miłość do końca doprowadził do pojednania w obu wymiarach: pojednanie z Bogiem, a przez nie pojednanie pomiędzy ludźmi:

On bowiem jest naszym pokojem.

On, który obie części *ludzkości* uczynił jednością,
bo zburzył rozdzielający je mur – wrogość.

W swym ciele ¹⁵ pozbawił On mocy Prawo przykazań, wyrażone w zarządzeniach,
aby z dwóch *rodzajów ludzi* stworzyć w sobie
jednego nowego człowieka,
wprowadzając pokój,

¹⁶ i *w ten sposób* jednych, jak i drugich znów

pojednać z Bogiem, w jednym Ciele przez krzyż,
w sobie zadawszy śmierć wrogości (Ef 2,14–16).

Był to czyn zbawczy miłości Syna Bożego, który stał się Człowiekiem. Jest to odwrotność tego, co się dokonało przez grzech w raju. Jezus dokonał tego jako Człowiek. Dla nas jego dzieło jest czystym darem:

A Bóg, będąc bogaty w miłosierdzie, przez wielką swą miłość, jaką nas umiłował,
⁵ i to nas, umarłych na skutek występków, razem z Chrystusem przywrócił do życia – łaską *bowiem* jesteście zbawieni –
⁶ razem też wskrzesił i razem posadził na wyżynach niebieskich – w Chrystusie Jezusie,
⁷ aby w nadchodzących wiekach przeogromne bogactwo swej łaski okazać przez dobroć względem nas, w Chrystusie Jezusie (Ef 2,4–7).

Życie jako żywa relacja nie może być nam narzucone, ale wymaga od nas przyjęcia w wolności właśnie z tego powodu, że jest relacją osobową, relacją miłości, która jest jedyną relacją właściwą dla osoby jako osoby, jest relacją, w której osoba prawdziwie staje się sobą. W ten sposób wejście w życie jest tożsame z wejściem w relację miłości z inną osobą, z drugim człowiekiem, a w pełni osiągamy je w relacji z Bogiem.

Umiłowani, miłujmy się wzajemnie,
ponieważ miłość jest z Boga,
a każdy, kto miłuje,
narodził się z Boga i zna Boga.

⁸ Kto nie miłuje, nie zna Boga,
bo Bóg jest miłością (1 J 4,7–8).

„Narodził się z Boga i zna Boga” – oznacza żywą więź z Bogiem, czyli w istocie pełnię życia.

Nowe, prawdziwe życie, jakie jest nam oferowane, różni się zasadniczo od życia, jakie otrzymaliśmy tu na ziemi. To życie się kończy, posiada swoisty zapas energii na nie więcej niż 120 lat, a najczęściej kończy się o wiele wcześniej – pisaliśmy już o tym (zob. Rdz 6,3).

Nowa perspektywa życia „w domu Ojca” była w sposób niejasny, można powiedzieć: intuicyjny, zapowiedziana w ostatnich księgach Starego Testamentu. Jednak w sposób jasny i otwarcie przedstawiona przez Pana Jezusa, a wręcz wskazana jako zasadniczy sens i cel życia człowieka. W rozmowie z Nikodemem Pan Jezus, mówiąc o konieczności powtórnego narodzenia, co Nikodem skojarzył z ponownym narodzeniem się na ziemi, wręcz zarzuca mu: *Ty jesteś nauczycielem Izraela, a tego nie wiesz?* (J 3,10). Ta rozmowa Pana Jezusa z człowiekiem wykształconym w Prawie jest dla nas znamienna, bo jest to spokojny, uczciwy dialog

z Żydem, który nie polemizuje z Nim, ale chce słuchać, a jednak nie rozumie zupełnie tego, o czym mówi Pan Jezus.

«Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci, jeśli się ktoś nie narodzi powtórnie, nie może ujrzeć królestwa Bożego». ⁴ Nikodem powiedział do Niego: «Jakżeż może się człowiek narodzić, będąc starcem? Czyż może powtórnie wejść do łona swej matki i narodzić się?» ⁵ Jezus odpowiedział: «Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci, jeśli się ktoś nie narodzi z wody i z Ducha, nie może wejść do królestwa Bożego. ⁶ To co się z ciała narodziło, jest ciałem, a to, co się z Ducha narodziło, jest duchem. ⁷ Nie dziw się, że powiedziałem ci: Trzeba wam się powtórnie narodzić. ⁸ Wiatr wieje tam, gdzie chce, i szum jego słyszysz, lecz nie wiesz, skąd przychodzi i dokąd podąża. Tak jest z każdym, który narodził się z Ducha» (J 3,3–8).

W dalszej części Pan Jezus powiedział, że to życie może każdy uzyskać przez wiarę w Niego, co właściwie oznacza wiarę w tak wielką miłość Boga, który dał swojego Syna, aby w Nim i przez Niego dać nam życie:

A jak Mojżesz wywyższył węża na pustyni, tak trzeba, by wywyższono Syna Człowieczego, ¹⁵ aby każdy, kto w Niego wierzy, miał życie wieczne. ¹⁶ Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto

w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne.¹⁷ Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony.¹⁸ Kto wierzy w Niego, nie podlega potępieniu; a kto nie wierzy, już został potępiony, bo nie uwierzył w imię Jednorodzonego Syna Bożego (J 3,14–18).

Dalej w szóstym rozdziale Ewangelii według św. Jana Jezus, mówiąc o tym życiu, sam nazywał się „chlebem życia”:

«Ja jestem chlebem życia. Kto do Mnie przychodzi, nie będzie łaknął; a kto we Mnie wierzy, nigdy pragnąć nie będzie...⁴⁰ To bowiem jest wola Ojca mego, aby każdy, kto widzi Syna i wierzy w Niego, miał życie wieczne. A Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym» (J 6,35.40).

W Ewangelii według św. Jana Pan Jezus szereg razy wraca do tej samej myśli. Podobnie jak w trzecim rozdziale, tak samo i tutaj obietnica życia wiecznego jest związana z uwierzeniem w Syna i jednocześnie jest ona nam przekazana jako „wola Ojca”. Ten wątek powtarza się jeszcze kilka razy w tej Ewangelii. Zawsze, kiedy Pan Jezus mówi o tym swoim posłaniu, aby zbawić, obdarzyć życiem, pojawia się niezrozumienie słuchaczy. Tak było w przypadku rozmowy z Nikodemem i tak jest w tym dialogu. Słuchacze nieodmiennie myślą w ka-

tegoriach naszego życia, a Jezus mówi o życiu nowym w królestwie Bożym. Przy czym charakterystyczne w wypowiedziach Pana Jezusa jest to, że w ogóle jak gdyby nie dba o wy tłumaczenie słuchaczom przekazywanych treści w ich kategoriach lub przynajmniej zwrócenie uwagi na to, że mówi o czymś innym, niż to sobie słuchacze wyobrażają, ale dalej głosi swoją prawdę odnoszącą się do rzeczywistości, której słuchacze nie mogli znać i nawet sobie jej wyobrażać. Uczniowie będą mogli zrozumieć, o czym Jezus wówczas mówił, dopiero po wydarzeniach paschalnych: męce, śmierci, zmartwychwstaniu i zesłaniu Ducha Świętego. Dalej czytamy w szóstym rozdziale:

Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Kto we Mnie wierzy, ma życie wieczne. ⁴⁸ Ja jestem chlebem życia. ⁴⁹ Ojcowie wasi jedli mannę na pustyni i pomarli. ⁵⁰ To jest chleb, który z nieba zstępuje: Kto go je, nie umrze. ⁵¹ Ja jestem chlebem żywym, który zstąpił z nieba. Jeśli ktoś spożywa ten chleb, będzie żył na wieki. Chlebem, który Ja dam, jest moje ciało, *wydane za życie świata*» (J 6,47–51).

W Ewangelii według św. Jana nie mamy przekazu ustanowienia Eucharystii, co wydaje się dziwne z tej racji, że św. Jan poświęca ostatniej wieczerzy najwięcej miejsca ze

wszystkich ewangelistów. Natomiast zamiast tego w szóstym rozdziale otrzymujemy głęboką teologię Eucharystii. Zauważmy, że wypowiedź Pana Jezusa koncentruje się na spożywaniu. Zazwyczaj w refleksji nad Eucharystią jesteśmy przyzwyczajeni do tego, co nazywamy „przemienieniem” chleba w Ciało i wina w Krew. Natomiast Jezus tutaj wskazuje na konieczność „spożywania”. Przypomina to nasze doświadczenie naturalne: aby żyć, trzeba jeść. Jeżeli nie będziemy jedli, umrzemy z głodu. W odniesieniu do życia nowego zasada jest zupełnie podobna: aby żyć życiem nowym, trzeba „spożywać Ciało i pić Krew Chrystusa”:

Rzekł do nich Jezus: «Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Jeżeli nie będziecie jedli Ciała Syna Człowieczego ani pili Krwi Jego, nie będziecie mieli życia w sobie.⁵⁴ Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a Ja go wskreszę w dniu ostatecznym.⁵⁵ Ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a Krew moja jest prawdziwym napojem.⁵⁶ Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim.⁵⁷ Jak Mnie posłał żyjący Ojciec, a Ja żyję przez Ojca, tak i ten, kto Mnie spożywa, będzie żył przeze Mnie.⁵⁸ To jest chleb, który z nieba zstąpił – nie jest on taki jak ten, który jedli wasi przodkowie, a poumierali. Kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki» (J 6,53–58).

Nam, mającym wyobraźnię ukształtowaną na podstawie doczesnego życia, trudno sobie wyobrazić, na czym miałyby polegać to spożywanie Jego Ciała i picie Jego Krwi. W Eucharystii dokonuje się to przez spożywanie konsekrowanych postaci: chleba i wina. W naturalny sposób wydawałoby się, że jest to symbol, znak spożywania i picia Ciała i Krwi Pańskiej, jednak Jezus mówi: *Ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a Krew moja jest prawdziwym napojem*, co nie pozwala sprowadzić spożywania do zwykłego znaku, symbolu, ale każe widzieć w tym prawdziwe spożywanie i picie.

W tym momencie warto sobie zdać sprawę z tego, czym jest symbol w Biblii. Dobrze ilustruje to historia z Księgi Tobiasza, w której stary Tobiasz posłał swojego syna po pieniądzu zdeponowane u jego przyjaciela Gabaela w Raga w Medii, mówiąc do syna: *On złożył swój podpis na dokumencie, a ja złożyłem mój podpis. I podzieliłem dokument na dwie części, i wzięliśmy każdy po jednej z nich. Ja dałem mu jedną część z pieniędzmi* (Tb 5,3). Dla Gabaela połowa dokumentu od Tobiasza jest *symbolon*: znakiem rozpoznawczym i jednocześnie zobowiązaniem do wypłacenia powierzonych sobie pieniędzy. I tak jest w przypadku Eucharystii.

Jeżeli podczas sprawowania Eucharystii powtarzamy słowa Pana Jezusa: „Bierzcie i jedzcie z tego wszyscy: To jest bowiem Ciało moje, które za was będzie wydane” i „Bierzcie i pijcie z niego wszyscy: To jest bowiem kielich Krwi mojej nowego i wiecznego przymierza, która za was i za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów. To czyńcie na moją pamiątkę” oraz rzeczywiście bierzemy i spożywamy i pijemy, to konsekrowane Ciało i Krew mocą nakazu Pana Jezusa stają się takim symbolem odsyłającym do Jego obietnicy, a nawet przymierza, jakie w imieniu Boga z nami zawarł, a przez to daje nam prawo do udziału w Jego życiu w zmartwychwstaniu. To prawo przez nas podejmowane, przy zachowaniu warunku koniecznego: wiary w Niego, daje nam prawdziwy udział w Nim.

Wszystko to dokonuje się w Duchu Świętym, co Pan Jezus podkreśla w ostatnim zdaniu swojej wypowiedzi:.

To Duch daje życie; ciało na nic się nie zda. Słowa, które Ja wam powiedziałem, są duchem i są życiem (J 6,63).

Ta wypowiedź nam nieco pomaga w przyjmowaniu tego misterium spożywania Ciała i Krwi, gdyż zwraca uwagę na potrzebę kierowania się tym samym Duchem, który jest

Duchem Jezusa, a którego istotą jest miłość taka, jaka jest w Nim. Na tym też w istocie polega wiara w Niego, czyli uznanie, że jest On Synem Bożym, który przyszedł w miłości do nas, by nas zbawić. Św. Paweł w Pierwszym Liście do Koryntian zaraz po opisie ustanowienia Eucharystii pisze:

Nikt, pozostając pod natchnieniem Ducha Bożego, nie może mówić: «*Niech Jezus będzie przeklęty*». Nikt też nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego: «Panem jest Jezus (1 Kor 12,3).

Musimy pamiętać, że wszystkie sakramenty są dokonywane mocą Ducha Świętego. Jest to zasadnicza prawda odnosząca się do misteriów Kościoła. Natomiast Chrystus dokonał tego przez miłość do końca, wydając się na śmierć na krzyżu. W jego miłości jest ukryta miłość Boga Ojca do nas, miłość tak daleko posunięta, że wydał On za nas swojego Jedynego Syna. Tą miłością Ojca i Syna jest Duch Święty. To pomaga nam praktycznie zrozumieć, co jest z naszej strony potrzebne i czym owocuje tu na ziemi spożywanie Ciała i Krwi Syna: miłość na wzór jego miłości, miłość nie tylko do Boga, ale też miłość zbawiająca do wszystkich.

Ewangelia jest zasadniczo dobrą nowiną o tym nowym życiu, o królestwie Bożym.

Pierwsze słowa Pana Jezusa z Ewangelii według św. Marka brzmią: *Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże. Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię!* (Mk 1,15). Są one jednocześnie zapowiedzią programu całej Ewangelii. Słowa: „nawracajcie się” (po grecku: *metanoéite*) dosłownie oznaczają konieczność „zmiany umysłu”, *nous* po grecku znaczy umysł, czyli chodzi o zmianę sposobu myślenia, nadzieję, perspektywę patrzenia, oceniania wartości wszystkiego, co spotykacie, pod kątem celu, jakim jest królestwo Boże, które polega na udziale w życiu z Bogiem, w komunii z Nim, a tym samym na życiu w jego miłości.

Tajemnica nieprawości

Pisząc o życiu, wspomnieliśmy już o śmierci, która jest wynikiem grzechu, a pośrednio przez grzech wynikiem zwiedzenia przez Szatana. Właśnie grzech, a właściwie tajemnica nieprawości w nas, jest przyczyną wielu cierpień ludzi na ziemi i tego, że nie możemy osiągnąć pełni życia w tym wymiarze, jaki jest możliwy przy całym ograniczeniu wynikającym ze starzenia się, chorób i śmierci. Warto w tym momencie przyjrzeć się istocie tego nieszczęścia: jak człowiek sam niszczy siebie i innych dookoła przez mieszkającą w nim przewrotność, uparte trzy-